

NIECO DZIENNIK

**NIECODZIENNIK
GAZETA INFORMACYJNO-KULTURALNA
ZESPOŁU SZKÓŁ EKONOMICZNO-GASTRONOMICZNYCH w TARNOWIE**

**nr 15 SPECJALNY
15 grudnia 2008 r.
egzemplarz bezpłatny**



FOUNDATION FOR
THE PRESERVATION
OF JEWISH HERITAGE
IN POLAND



FUNDACJA
OCHRONY
DZIEDZICTWA
ŻYDOWSKIEGO



Drogi czytelniku

Pamięci spotkania różnych kultur, języków, tradycji, religii, które pokojowo współistniejąc stworzyło niezwykle wielokulturowe dziedzictwo.

Celem zamieszczonych artykułów było przedstawienie zapisu autentycznych przeżyć i emocji naszych młodych autorów w czasie podróży po miejscach związanych z kulturą, tradycją i religią narodu żydowskiego a także po miejscach pamięci zagłady Żydów na ziemiach naszej małej Ojczyzny. Podróże były realizowane w ramach programu edukacyjnego „Przywróćmy pamięć”. Jako opiekunowie byliśmy świadkami przeżyć i wzruszeń tych młodych ludzi związanych z odkrywaniem historii, kultury i tragedii naszych żydowskich braci.

Pamiętaj więc, nie oceniaj tych tekstów tylko pod kątem ich wartości literackiej, czy historycznej, ale skup się przede wszystkim na bijącej z nich wrażliwości płynącej z serc młodych ludzi. Teksty nauczycieli uczących w Zespole szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Józefa Piłsudskiego w Tarnowie, pracownika Muzeum Okręgowego w Tarnowie i zaproszonych gości niech pozostaną uzupełnieniem i tłem istoty tego wydawnictwa.

Pamięci tych, których nam odebrano, tym, którzy odeszli ...

„Żydzi w Tarnowie” to historia przenikania się dwóch religii (judaizmu i chrześcijaństwa), kultur, zwyczajów, języków (jidysz i języka polskiego)... To czas powstawania antagonizmów, nietolerancji, antysemityzmu, antyjudaizmu, bardzo często wyrosłego na podłożu ekonomicznym. W tej niełatwej koegzystencji możemy jednak odnaleźć próby budowania mostów łączących obie nacje, tworzenia atmosfery zrozumienia i fundamentów społeczeństwa tolerancyjnego.



Synagoga Jubileuszowa (widok od strony pd - wsch)

Żydzi w Polsce pojawili się w XI wieku i wtedy też zaczęli osiedlać się także na terenie Małopolski. W Tarnowie na przedmieściu wschodnim pierwsze rodziny żydowskie zamieszkały w połowie XV wieku. Kulturowa różnorodność stała się wielkim bogactwem Tarnowa, inspirowała twórczo, stając się motorem dokonujących się wokół przemian, siłą napędową postępu.



Panorama Tarnowa od strony południowej (lata 30-te, XX w.)

Żydzi od samego początku stanowili grupę społeczną, która była przez mieszkańców często potępiana, czasami podziwiana, ale najczęściej niezrozumiana. Prawdopodobnie dlatego życie żydowskie regulowane było przywilejami wydawanymi przez władców państw i księstw (począwszy od dekretu Fryderyka Rudobrodęgo dla Żydów niemieckich z 1157 roku).



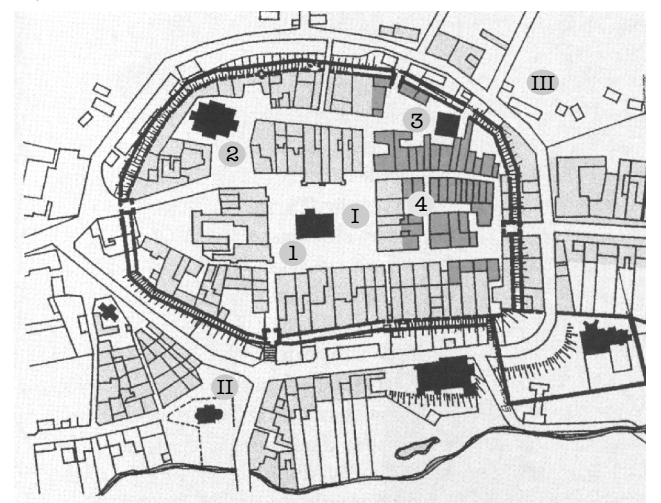
W Tarnowie w XVI wieku zezwolono im na zakup kilku domów w obrębie murów miejskich (miasto liczyło wtedy około 2 tysięcy mieszkańców), ale w wyraźnie wydzielonej ulicy. Tak rozpoczął się czas współistnienia dwóch narodów w tym samym mieście. Żydzi zamieszkiwali domy przy swojej ulicy, powoli rozszerzając obszar zamieszkania na całą dzielnicę i dalej poza nią.

Żydzi tarnowscy, zamieszkujący prywatne miasto, znajdowali się w sytuacji o wiele korzystniejszej niż to miało miejsce w miastach królewskich czy kościelnych, gdyż Książę - właściciel miasta - mieszkał na miejscu na zamku i wiedział, że osadnictwo żydowskie jest bardzo pożądane z powodów przede wszystkim gospodarczych. Od właściciela miasta Tarnowa, Księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego, Żydzi otrzymali swój pierwszy przywilej 4 maja 1581 roku, zapewniający im wyjęcie spod prawa miejskiego, prawo do sprzedaży w domach, kramach i na rynku oraz na wyrób gorzałki i wyszynk, jak również gwarantujący bezpieczeństwo synagogi i cmentarza.

Z poważaniem

Józef Parys, Paweł Stanek

Przywileje i akty stanowiły fundament egzystencji prawno-obyczajowej tej grupy społecznej, ukazując stosunki między chrześcijańsko-polską i judaistyczno-żydowską częścią Tarnowa. Były również odbiciem lęków i nadziei jednej i drugiej strony związanych z wydarzeniami lokalnymi i międzynarodowymi. Pomimo dystansu jaki istniał między obydwoma społecznościami oraz wyraźnymi różnicami w jakości życia, które obfitowało raz w pozytywne, raz negatywne emocje, zarówno Polacy jak i Żydzi, czerpali ze wspólnego mieszkania w Tarnowie. W ciągu przeszło czterech stuleci wspólnej egzystencji Żydzi wrosli bardzo mocno w strukturę miasta. Posiadali dwie duże synagogi, około 40 domów modlitwy, instytucje kulturalne, kluby sportowe, szkoły i różne instytucje charytatywne. Ponadto większość handlu znajdowała się w ich rękach.



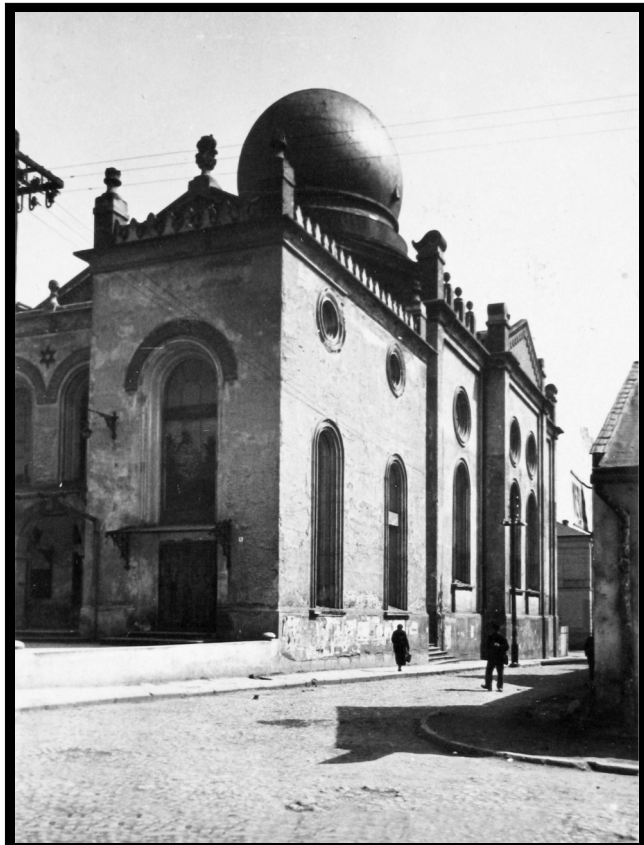
I Miasto lokacyjne: 1- rynek z ratuszem, 2- katedra, 3- plac Rybny, 4- dzielnica żydowska z bóżnicą
II Przedmieście Większe
III Przedmieście Mniejsze
SKALA 0 100 200 m
Najstarszy kwartał żydowski w Tarnowie

W przededniu wybuchu II wojny światowej Żydzi stanowili 45% mieszkańców miasta (w 1939 roku miasto liczyło 56.000 mieszkańców, z czego około 25.000 było Żydami). W ciągu zaledwie kilku lat niemieckiej okupacji Tarnowa hitlerowski najeźdźca pozbawił Tarnów jego żydowskich mieszkańców. Dnia 9 lutego 1944 roku komendant wojskowy dla miasta ogłosił, że Tarnów jest „Judenrein”, czyli wolny od Żydów. Historia sąsiedztwa została bestialsko przerwana. Wraz ze śmiercią Abrahama Ladnera (nazywanego „ostatnim strażnikiem Tory”) w 1993 roku, zakończyła się licząca ponad pięć wieków historia Żydów tarnowskich. Dzisiaj, pomimo braku ludności żydowskiej w Tarnowie, nam żyjącym Polakom, nie wolno zapomnieć o ludziach, którzy się tutaj rodzili, żyli i umierali, wnosząc olbrzymi wkład w rozwój miasta.

Pamięć dla pomordowanych i szacunek dla tych, co odeszli, świadczy o stosunku do historii naszego miasta. Świadczy też o tym, czy żyjemy by wzrastać w duchu tolerancji, zrozumienia dla odmienności kulturowej i religijnej, czy też żyjemy tylko po to, by nienawidzić...

Różnorodność to bogactwo, które może łączyć i które może budować lepszy świat.... Tutaj żyli Żydzi... Pamiętaj o tych, których nam odebrano, oddaj hołd tym, którzy odeszli!

Józef Parys



Synagoga Jubileuszowa, róg ulicy Nowej oraz Folwarcznej (dziś Waryńskiego). Fot. W. Gizbert-Studnicki, ok. 1935 r.

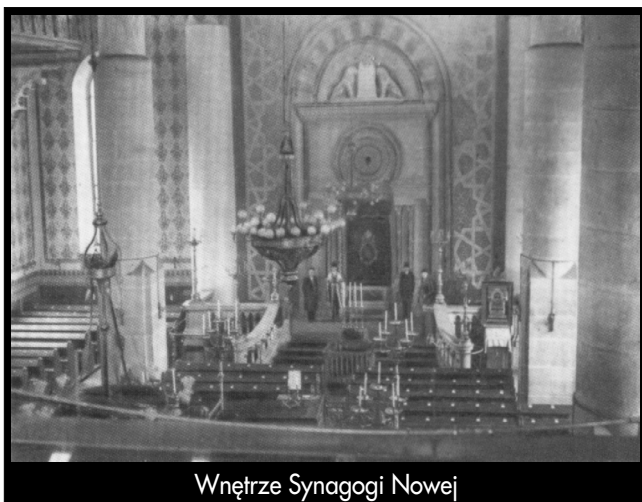
Wielcy Żydzi tarnowscy

Tarnów szybko zapomina o swojej żydowskiej historii. Pięćset pięćdziesiąt lat wspólnego życia, sporów religijnych i ekonomicznych doskonale przykrywa wielka płyta, z której zbudowana jest dzisiejsza Grabówka, dzielnica gdzie żyła i pracowała cała masa skromnych żydowskich rzemieślników. Ulica Goldhammera mijana jest codziennie bez zastanowienia, kim był jej patron. Wtopiona w miejski krajobraz bima jedynie podczas kilku czerwcowych dni powraca do naszej pamięci jako miejsce, gdzie kiedyś koncentrowało się życie religijne tarnowskich Żydów.

Obok oswojonego i zaakceptowanego przez wszystkich wizerunku pochylonego, pejsatego Żyda, rodem z Cepelii warto zastanowić się kto na przestrzeni tych wielu lat stanowił dumę tarnowskiego żydostwa, jak się okazuje nie tylko w wymiarze lokalnym, czy regionalnym, ale także międzynarodowym.

Tak jak zmieniał się Tarnów, zmieniała się i tutejsza gmina żydowska. Obok religijnej ortodoksji zaczęli w mieście pojawiać się zwolennicy asymilacji Żydów z kulturą polską, syjoniści marzący o powstaniu państwa żydowskiego. Prozie codziennej biedy przeciwstawiali się urodzeni w Tarnowie żydowscy poeci.

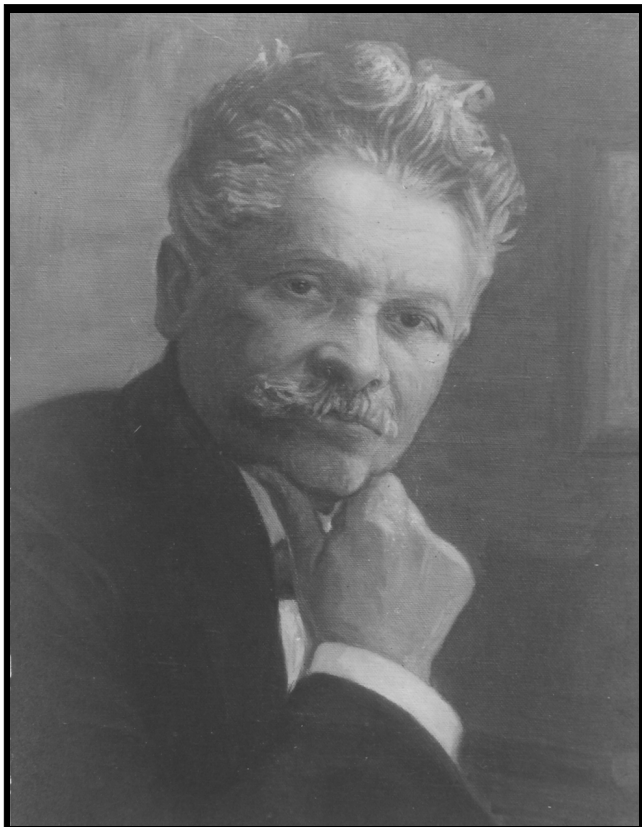
Choć nie chronologicznie, czas przyjrzeć się tym, którzy zasłużyli sobie na pamięć. Zacząć wypada od jedynego Żyda, który ma w Tarnowie swoją ulicę. Eliasz Goldhammer, bo o nim mowa, przyszedł na świat w niewielkim Dynowie nad Sanem w 1851 r. Ukończył w Krakowie studia prawnicze, po których osiadł w Tarnowie. Był entuzjastą asymilacji Żydów z kulturą polską. W 1884 roku został członkiem Rady Miejskiej, a 22 lata później wybrano go na stanowisko zastępcy burmistrza. Odtąd do wybuchu wojny w 1939 roku tradycją stało się powierzanie tego stanowiska Żydowi. Co ciekawe, przez miesiąc, na przełomie lat 1906/1907 Goldhammer był w Tarnowie swoistym „interrexem”, rządzącym miastem pomiędzy kadencjami wybitnych burmistrzów, Witolda Rogoyskiego oraz Tadeusza Tertila. Mimo wielu obowiązków samorządowych nie zrezygnował z praktyki prawniczej, zyskując przydomek „złotoustego adwokata z Tarnowa”.



Wnętrze Synagogi Nowej

Działał w licznych organizacjach finansowych i dobroczynnych. Zmarł w 1912 roku. W następnym roku decyzją Rady Miejskiej przemianowano ulicę Zdrojową, na Goldhammera.

Niemalże równolegle swoją działalność prowadził urodzony w 1864 roku w Tarnowie Abraham Salz. Ten zapomniany dziś przez tarnowian działacz syjonistyczny od czasu swoich studiów prawniczych w Wiedniu marzył o odrodzeniu państwa żydowskiego. W 1897 r. był jednym z założycieli Galicyjskiego Towarzystwa dla Prac Kolonizacyjnych w Palestynie. W tym samym roku uczestniczył w I kongresie syjonistycznym, którego był wiceprzewodniczącym. Ścisłe współpracował z teoretykiem syjonizmu, Teodorem Herzlem. Mimo częstych sporów, obu przyświecała myśl, której realizacja umożliwiłaby powrót Żydów do Ziemi Obiecanej.



ELIASZ GOLDHAMMER (1851-1912) -
wiceburmistrz Tarnowa
od 5.02.1906 do 30.11.1911)

Salz w okresie międzywojennym skupił się na działalności w Tarnowie. Nie są znane okoliczności jego śmierci, która nastąpiła w 1941 r. Siedem lat później sny Herzla i Salza spełniły się. W 1948 roku powstało państwo Izrael.

Ruchy syjonistyczne oraz propagujący utożsamianie się Żydów z kulturą polską powstały w XIX w. a zatem w czasach budzenia się świadomości narodowych wielu krajów będących jedynie częściami mocarstwa austriackiego. Oba wspomniane prądy umysłowe stały w jawnej, i nie ma co ukrywać, bardzo ostrej opozycji do żydowskiej ortodoksji religijnej, na czele której stali wybitni duchowni.

Arie Lejbusz Halbersztam był najprawdopodobniej najznamienitszym rabinem, który w Tarnowie przebywał. Urodził się jako syn znanego cadyka sieniawskiego, Jecheskiela Szragi. Osiedlił się w Tarnowie po I wojnie światowej, szybko zyskując grono oddanych sobie chasydów. Wszyscy bez wyjątku Żydzi tarnowscy otaczali rabina Halbersztama szacunkiem ze względu na jego olbrzymią wiedzę religijną. Co ciekawe, i rzadko dziś spotykane, głoszący potrzebę zachowania surowych obyczajów, Arie Lejbusz

Halbersztam stosował się do nich bardzo dokładnie, będąc znakomitym przykładem dla innych. Jego nauczanie cechowała wielka powściągliwość i skromność. Zmarł nagle w czerwcu 1930 roku. Zachował się na tarnowskim kirkucie bardzo piękny nagrobek cadyka Halbersztama.

Od niedawna na spieszących ulicą Wałową tarnowian, spogląda Roman Brandstaetter, poeta i pisarz łączący w swojej twórczości chrześcijańskie i żydowskie wątki religijne. Zarówno badacze historii literatury jak i entuzjaści talentu Romana Brandstaettera wskazują na rolę, jaką w kształtowaniu wrażliwości poety odegrał jego dziadek Mordechaj Dawid Brandstaetter. Urodzony w pobliskim Brzesku, osiadł w Tarnowie niedoszły rabin, uznawany jest przez historyków literatury za ojca noweli w literaturze nowohebrajskiej. Pamiętać należy, że Żydzi żyjący w Polsce i Europie posługiwali się językiem jidysz. Hebrajski natomiast był jedynie językiem modlitw. Z czasem zatem stał się swoistym narzędziem tabu wykorzystywanym jedynie w religii. Czas narodzin świadomości narodowej Żydów sprzyjał także idei powrotu do swojego języka. Nie takiego jak jidysz, który stanowił zlepek niemieckiego, polskiego i rosyjskiego, ale języka osobnego, będącego tożsamościowym fundamentem dla całej społeczności. Nie sposób zatem przecenić znaczenia powstałej w Tarnowie na przełomie XIX i XX w. prozy Mordechaja Dawida Brandstaettera dla dzieła przywracania Żydom ich własnego języka.

Dumą Tarnowa mogą być wybitni naukowcy. Ignacy (Icchak) Schiper (1884-1943), historyk orientalista, twórca nowoczesnej historiozofii Żydów polskich, autor wielu publikacji dotyczących historii żydostwa polskiego. Związany ze środowiskiem warszawskiej inteligencji żydowskiej, poseł na sejm RP w latach 20. Zamordowany przez Niemców w obozie na Majdanku. Pierwszym transportem do obozu Auschwitz odjechał Zdzisław Simche (1905-1940), wybitny geograf, twórca wspaniałej, wykorzystywanej do dziś monografii „Tarnów i jego okolice” wydanej w 1930 roku. Dziś, w piątkowy wieczór, ulica Żydowska nie cichnie. Nie słychać modlitw dobiegających z synagogi w pobliżu Placu Rybnego. Budynki młynów Szancera straszą zamiast być dowodem sukcesu wielkiej inwestycji. Spacer śladami tarnowskich Żydów jest raczej wędrówką ducha. Rzeczywistość oferuje bardzo niewiele.

Warto zwrócić uwagę na charakterystyczną zabudowę przy ulicy Żydowskiej. Wąskie i wysokie budynki pozwalały na wykorzystanie każdego metra kwadratowego dla celów mieszkalnych.

Dziś po 12 tarnowskich synagogach pozostało prawie nic. Bima, miejsce z którego podczas nabożeństw świątecznych i szabatowych czyta się fragmenty Tory bądź ksiąg prorockich. Najważniejszą częścią najstarszej tarnowskiej synagogi, która została wzniesiona w drugiej połowie XVII w. Wiadomo, że już wcześniej w tym miejscu musiał istnieć dom modlitwy, zapewne drewniany. Trawiony wielokrotnie przez ogień został zastąpiony w końcu budowlą murowaną. Niewielki budynek, wzniesiony na planie kwadratu o boku ok. 10 m. służył tarnowskim Żydom niemal przez 4 stulecia. 9 listopada 1939 roku Niemcy podłożyli ogień pod synagogę. To co oparło się pożarowi zostało później rozebrane bądź wysadzone w powietrze. Podobny los spotkał największą w Tarnowie „Synagogę Jubileuszową”, która mieściła się na rogu ulic Nowej i Folwarcznej (dziś Waryńskiego), oddaną do użytku w 1908 roku, a którą upamiętnia dziś jedynie skromna tablica. Ciekawostką architektoniczną jest budynek dawnej łaźni żydowskiej, oddanej do użytku w 1904 r., wzniesiony w stylu mauretańskim. Zupełnie nieprzystający do wyglądu okolicy. Zarówno teraz jak i przed wojną zapewne. Mykwa stała się jednak istotnym elementem najtragiczniejszego fragmentu historii. Właśnie w tym budynku 13 czerwca 1940 roku zgromadzono polskich więźniów, którzy dzień później wysłani zostali w pierwszym transportie do KL Auschwitz. W grupie tej znajdowali się także tarnowscy Żydzi, m.in. adwokat dr Emil Wieder, Maksymilian Rozenbusz dyrektor gimnazjum hebrajskiego, przemysłowiec Jakub Szwarz oraz wspomniany Zdzisław Simche, który kilka lat wcześniej przeszedł na katolicyzm.

Paradoksalnie elementem pejzażu tarnowskiego, który najżywiej przypomina o tarnowskich Żydach jest cmentarz przy ulicy Szpitalnej. Założony w XVI w. na terenie wsi Pogwizdów pierwotnie daleko poza murami miasta. Dziś jest najstarszą nekropolią w Tarnowie, znajdująca się niemal w jego centrum. Liczy 3,27 ha powierzchni, znajduje się na nim obecnie około 4,5 tysiąca nagrobków, spośród których najstarsze pochodzą z końca XVIII wieku. Centralnym punktem cmentarza jest pomnik autorstwa Dawida Bekera, ucznia Xawerego Dunikowskiego, upamiętniający 25 tysięcy Żydów tarnowskich zamordowanych przez Niemców od czerwca 1942 do września 1943 roku. Do niedawna kirkut tarnowski był jednym z najbardziej tajemniczych miejsc miasta. Odstraszał złą sławą, a pochylone nagrobki zapisane nieznanym językiem nie zachęcały do zwiedzania. Obecnie cmentarz jest miejscem wielu akcji o charakterze edukacyjnym oraz turystycznym.

Trudno sobie wyobrazić jak wyglądałby dziś Tarnów gdyby nie Zagłada. Obok licznych kościołów, piękne synagogi. Nabożny niedzielny nastrój byłby przedłużeniem spokoju, który panowałby już w żydowskich domach w piątkowy wieczór. Katolicy w wielką sobotę szliby święcić pokarmy a w tym samym czasie Żydzi świętowaliby wyjście z Egiptu wspomniane podczas Pesach. Obok prezydenta, jego żydowski zastępca...

Janusz Koziół

Śladami tarnowskich Żydów

21 listopada 2007 roku wyruszyliśmy szlakiem tarnowskich Żydów. Dla mnie nie była to wycieczka jedna z wielu. To było coś znacznie ważniejszego, ponieważ mogliśmy poznać inną kulturę, pochylić głowy nad mogiłami na *Cmentarzu Żydowskim*, poznać wiele nowych informacji na temat społeczności, która stanowiła prawie połowę mieszkańców przedwojennego Tarnowa. Największe wrażenie zrobiła na mnie ulica Żydowska i Rynek, a właściwie opowieść o tym co się tam wydarzyło podczas II wojny światowej. To miejsca dokonującej się Zagłady tysięcy osób, miejsca, w których szerokim strumieniem spływała krew zamordowanych tarnowskich Żydów. Wydarzenia te zostały upamiętnione tablicą i fragmentem autentycznego bruku z tamtych lat - niemego świadka bestialskiego mord. Atmosfera tego miejsca wywołała we mnie głęboką zadumę - poznałem kolejny niechlubny rozdział historii ludzkości, o którym można powiedzieć, że to *ludzie ludziom zgotowali ten los*.

Alan Lachowicz XIII LO



W dniu 21 listopada 2007 roku o godzinie 13⁰⁵ wraz z kółkiem turystycznym odbyłem wycieczkę śladem Tarnowskich Żydów. Zwiedzanie rozpoczęliśmy na tarnowskim Rynku. Pierwszy etap to przemarsz na ulicę Goldhammera, a potem w kierunku Cmentarza Żydowskiego (*Kirkut*). Później skierowaliśmy się do resztek Starej Synagogi, którą spalili Niemcy w listopadzie 1939 roku. Podczas spaceru ulicą Goldhammera widzieliśmy stare żydowskie sklepy. Przewodnik opowiadał nam o tym, jak żyli Żydzi w Tarnowie i o ich zwyczajach. Gdy doszliśmy do Kirkutu zaczęła opowiadać o tradycjach pochówku zmarłych. Później podeszliśmy do miejsca, w którym nasiłci wykopali wielki dół, aby pozbyć się ciał pomordowanych żydowskich rodzin z Tarnowa i okolicznych wiosek.



Obecnie w tym miejscu stoi pomnik upamiętniający te wydarzenia, z napisem „*A słońce świeciło i nie wstydziło się...*”, nawiązujący do fragmentu poematu Nahmana Bialika o pogromie w Kiszyniowie z roku 1905. Uczciliśmy pamięć pomordowanych chwilą ciszy. Dowiedzieliśmy się, że na Kirkucie należy nosić nakrycie głowy (w przeciwieństwie do naszego chrześcijańskiego cmentarza) - jest to wyrazem szacunku dla poświęconej ziemi. Przewodnik pokazał nam również, w którym miejscu w Tarnowie była łaźnia żydowska oraz skąd wywieziono pierwszy transport więźniów do KL Auschwitz (*było to 728 mieszkańców Tarnowa i okolic, w tym grupa Żydów*).

Dowiedzieliśmy się, że Tarnów podczas II wojny światowej był mniejszy niż obecnie i część starego miasta wraz z większą częścią dzielnicy Grabówka była otoczona murem, tworząc getto, gdzie przebywały żydowskie rodziny. Około 15 minut później stanęliśmy przed resztkami żydowskiej synagogi. Okazało się, że i tu mężczyźni nosili nakrycie głowy. Potem poszliśmy z powrotem na Rynek, gdzie hitlerowcy męczyli i zamordowali część żydowskich rodzin w 1942 roku podczas „*pierwszej akcji*”, zmierzającej do całkowitego „*oczyszczenia*” Tarnowa z Żydów. Wtedy popłynęło tyle krwi, że spływała ona w okolice ulicy Wekslarskiej.

Ostatnim naszym przystankiem było miejsce gdzie znajdował się żydowski młyn wodny Henryka Szancera. Tam też pożegnaliśmy się z przewodnikiem i zakończyliśmy naszą wycieczkę. Wycieczka bardzo mi się podobała, Dzięki niej dowiedziałem się czegoś nowego o Tarnowie i o historii tarnowskich Żydów.

Mateusz Tęcza XIII LO



Sonderkommando Belzec der Waffen-SS, Belzec

Sonderkommando Belzec der Waffen-SS, Belzec - pod taką nazwą funkcjonował od marca do grudnia 1942 roku hitlerowski obóz zagłady, położony na obrzeżach wsi Bełżec, nieopodal linii kolejowej Lublin-Lwów.

Obóz w Bełżcu nadal pozostaje słabo poznanym obozem, gdyż nie zachowały się archiwalia i dokumentacja obozowa. Znanymi jest wiele relacji świadków, jednak tylko nieliczne są cytowane w literaturze. W tym miejscu powstał obóz dla likwidacji Żydów skupionych w gettach Polski południowo-wschodniej. Cały obóz zbudowany został na planie prostokąta o wymiarach około 275 m x 263 m. Otoczony był kilkoma rzędami drutów kolczastych. Jeszcze do tego od strony torów kolejowych były one zasłonięte drzewami. Znajdowały się tam 3 wieże



wartownicze, wystawione na rogach i jedna pośrodku. Niestety ucieczka z takiego obozu była niemożliwa, ponieważ według nazistowskiego planu Żydzi mieli przeżyć tam zaledwie kilka godzin, nieliczni zaś maksymalnie do trzech miesięcy, pracując w komandach obsługujących obozową maszynę śmierci, by potem podzielić los ofiar.

Idąc długim i wąskim, wrzynającym się w zbocze korytarzem, mając po bokach piętrzące się coraz wyżej nagie, surowe ściany, wśród gęstniejącego mroku, odnosi się wrażenie zapadania w nicość niepamięci, w którą hitlerowcy chcieli wepchnąć naród żydowski. Poculiśmy „*oddech*” historii w miejscu, w którym dokonała się Zagłada około 600.000 istnień ludzkich. Nisza Ohel sprawia przytłaczające wrażenie. Setki imion wypisanych na czarnej ścianie uświadamiają ogrom tej nazistowskiej zbrodni. Podobnie nazwy miejscowości, miejsca pochodzenia ofiar, wypisane w językach jidysz i polskim na biegnących wokół placu obozu betonowych schodach.

Paulina Pyrczak TE

Obóz zagłady

Obóz w Bełżcu nadal pozostaje słabo poznanym obozem, gdyż nie zachowały się archiwalia i dokumentacja. Znanymi jest wiele relacji świadków, istnieją w aktach dochodzenia, które było przeprowadzone przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Pozwoliło to na szczegółowe odtworzenie obrazu obozu w Bełżcu, jego urzędników, czasu trwania, zespołu załogi, przebiegu likwidowania zwożonych ofiar. Przede wszystkim wyniki badań pozwoliły na ustalenie z dużym prawdopodobieństwem systemu zabijania i liczby uśmiercanych osób.

Dnia 18 czerwca 2008 roku pojechaliśmy wraz z zespołem zainteresowanych w to miejsce pamięci. Na pierwszy rzut oka zainteresował mnie napis u bram wejścia: „*Ziemio, nie kryj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał*” /*Księga Hioba 16, 18*/. Niezwykle jest to, że napis wygląda, jak spływająca po ścianie krew.

Obóz został założony w sierpniu 1941 roku. Gdy przekroczyłam bramę, serce zaczęło bić mocniej. Pierwszym etapem wycieczki było zapoznanie się z faktami historycznymi, mieszczącymi się w muzeum obozowym. Postaram się dokładnie opisać uczucia, jakie towarzyszyły mi podczas zwiedzania. W środku muzeum znajdowały się wystawy, zdjęcia oraz makieta odwzorowująca wygląd tego obozu. Cały obóz zbudowany został na planie prostokąta o wymiarach 275m x 263m. Otoczony był kilkoma rzędami drutów kolczastych, które od strony toru kolejowego zamaskowane były gęsto posadzonymi (*świętymi*) drzewami. Na niewielkiej przestrzeni mieściło się około dziesięciu baraków drewnianych i budynek murowany. Nad obozem górowały trzy wieże wartownicze. W obszarze przyjęć znajdowała się rampa kolejowa, która mogła pomieścić 20 wagonów, plac dla deportowanych oraz dwa baraki: rozbieralnia i magazyn mienia ofiar. Obóz zagłady składał się z komory gazowej i dołów, w których zakopywano zwłoki ofiar. Aby zapobiec obserwacji z powietrza nad częścią obozu rozciągnięto siatkę maskującą. Christian Wirth, komendant obozu, stworzył samowystarczalny system eksterminacji, bazujący na zwykłym silniku i łatwo dostępnej benzynie. Jednorazowe gazowanie trwało 15-20 minut. Poza obozem, na północ, wschód i południe znajdowały się masowe groby. W drugim etapie działalności obozu, zdecydowano się jednak na spopielanie ciał.

Sprawozdanie z Bełżca

W dniu 18 czerwca 2008 r. odbyła się szkolna wycieczka do Bełżca, miejsca upamiętniającego obóz zagłady ludności żydowskiej. Wyjechaliśmy o godzinie 6³⁰ rano. Podróż zapowiadała się na bardzo długą. W jej trakcie obejrzelśmy dwa filmy, „Falszerze” Stefana Ruzowitzy i „Życie jest piękne” Roberto Benigniego, poruszające tematykę Zagłady. Filmy okazały się bardzo ciekawe. Po ponad trzech godzinach jazdy dotarliśmy do zamierzonego punktu, którym było muzeum obozu. Pracownik muzeum oprowadził nas po salach wystawowych, przedstawiając nam historię obozu w Bełżcu. Następnie przeszliśmy „trasę śmierci”, prowadzącą do miejsca, w którym znajdowała się komora gazowa. Na końcu stanęliśmy przed monumentalną ścianą zapisaną setkami imion pomordowanych tutaj ludzi.

Dzisiejszy teren muzeum obozu to jeden wielki symboliczny pomnik, którego znakiem szczególnym są rozrzucone po wielkim placu kamienie żużlowe, które w słoneczne, gorące dni, nagrzewają się dając wrażenie „żaru spalanych ciał” setek tysięcy (ok. 600 000) ofiar. Wokół placu biegnie chodnik z umieszczonymi na nim nazwami miast i miejscowości, z których pochodziły ofiary nazistów.

Jedynymi autentycznymi pozostałościami z czasów funkcjonowania obozu były podkłady kolejowe, służące hitlerowskiemu katom jako „ruszty” do palenia zwłok zamordowanych.

W końcu nadszedł czas na powrót do Tarnowa, jednak droga powrotna nie była nudna, ponieważ obejrzelśmy kolejny film pt. „Pociąg życia” w reżyserii Radu Mihaileanu.

Na miejscu czekała na nas niespodzianka w postaci książki „Wspomnienia ocalone z ognia”, będącej częścią realizowanego projektu, którą otrzymaliśmy od pracowników tarnowskiego muzeum.

Sylwia Kras TE



Diaspora - żydowskie rozproszenie

Pałestyńska wspólnota żydowska przez stulecia podlegała władzy imperium perskiego, następnie Aleksandra Wielkiego, Ptolemeuszów egipskich i ostatecznie syryjskich Seleucydów, aż do powstania Machabeuszów w 167 r. p.n.e., w efekcie którego powstało niezależne królestwo żydowskie. Po stu latach królowie żydowscy zostali pokonani i podbici przez Rzymian. Przez całą drugą połowę pierwszego tysiąclecia p.n.e. rozwijała się świadomość narodowa i religijna Żydów w oparciu o religię mojżeszową, która została skodyfikowana w tym właśnie okresie. Głównym centrum religijnym Żydów była od tego czasu Jerozolima. W I i II w. n.e., po dwóch kolejnych powstaniach, Rzymianie zdziesiątkowali ludność żydowską. Pozostali przy życiu Żydzi pozbawieni centrum religijnego w Jerozolimie coraz częściej wybierali dobrowolną emigrację. Pomimo rozproszenia i częstej wrogości sąsiadów uciekinierzy zachowali swoją kulturę przez blisko dwa tysiące lat. Elementem łączącym Żydów rozsianych po całym świecie była ekskluzywistyczna, monoteistyczna religia judaizm, której przykazania obejmowały nie tylko kwestie wiary, lecz szczegółowo regulowały wszystkie aspekty życia codziennego.

Diaspora żydowska rozproszyła się po całym znanym wówczas świecie. Kolonie żydowskie powstały w całej Europie, w nieprzyjaznym Rzymianom imperium perskim, na Kaukazie, w zachodnich Chinach, w Etiopii, w Arabii, w Afryce, zarówno w prowincjach rzymskich, jak i na jej wschodnim wybrzeżu. W średniowieczu najliczniejsza była diaspora europejska. Pierwszym wielkim ośrodkiem osadnictwa żydowskiego była Andaluzyja, muzułmańska Hiszpania, w której warunki życia, aż do przybycia Almorawidów w 1086 roku, były dla Żydów tak korzystne, że często sprawowali tam najważniejsze funkcje państwowe. Po wypędzeniu Żydów z Hiszpanii i Portugalii w latach 1492-1497, diaspora andaluzyjska uległa rozproszeniu na obszary Europy i Bliskiego Wschodu. Wtedy największym ośrodkiem żydowskiego osadnictwa w Europie stały się kraje niemieckie. Natomiast w Polsce Żydzi zaczęli osiedlać się od XIII wieku. Niedługo po odkryciu Nowego Świata zaczęło się osadnictwo żydowskie w Ameryce. W krajach feudalnej Europy chrześcijańskiej Żydzi stanowili odrębną grupę ludności, w istocie odrębny stan. Rządzili się własnymi prawami, mieli własne sądy, władze samorządowe, zwykle cieszyli się ochroną panującego, ponieważ jako „śludzy Skarbu” zapewniali mu dopływ gotówki z podatków. Żydzi skupiali się w miastach, gdzie osiedlali się w gettach, odrębnych dzielnicach, nieraz z własnymi murami i władzami. Należy podkreślić, że getta stanowiły skupiska dobrowolne i otwarte. W diasporze częste były akty wrogości wobec Żydów, szczególnie w okresach klęsk żywiołowych, za które często ich obwiniano. Przybierały one zwykle formę pogromów, ruchawek tłumów, mordującego Żydów i rabującego dzielnicę żydowskie. Ponadto oskarżano Żydów o mordy rytualne i profanacje chrześcijańskich symboli. Aż do czasów reżimu Hitlera w Europie nie zdarzały się natomiast prześladowania w formie represyjnego ustawodawstwa, bo nie należy za takie uważać systemu feudalnego prawa, w którym każda grupa ludności miała właściwe dla siebie przywileje i ograniczenia. Wyjątkiem była Rosja, gdzie carowie nakładali na Żydów daleko idące ograniczenia i dopuszczali do pogromów. Do XX wieku ogólne nastawienie chrześcijan do Żydów, których wciąż uważano za „nieprzyjaciół Chrystusa”, było nieprzyjazne, a niekiedy otwarcie wrogie. Narastające nastroje antysemityczne w Europie oraz wzrastająca popularność ruchu syjonistycznego przyczyniła się do zapoczątkowania „powrotu” grup żydowskich do Palestyny.

W dzisiejszych czasach siedzibą pierwszej co do wielkości diaspory żydowskiej są Stany Zjednoczone.

Anna Klęk PE

Żydzi w Polsce

Historia Żydów na ziemiach polskich liczy ponad tysiąc lat. Od czasów tworzenia się państwowości polskiej w X wieku, poprzez utworzoną w 1569 roku Rzeczpospolitą Obojga Narodów, Polska, będąc jednym z najbardziej tolerancyjnych państw w Europie, stała się domem dla jednej z największych i najdynamiczniej rozwijających się społeczności żydowskich. Jednak począwszy od XVII wieku tradycyjna polska tolerancja religijna odchodziła w zapomnienie, ustępując miejsca sarmackiej ksenofobii i megalomanii. W konsekwencji pogorszyła się sytuacja polskiego żydostwa. Po trzecim rozbiórze sytuacji Żydów na ziemiach polskich różnicowała się i uwarunkowana była prawodawstwem poszczególnych państw zaborczych. Po 123 latach niewoli, po odzyskaniu niepodległości, w granicach państwa polskiego zamieszkiwało ponad 3 miliony Żydów, co stanowiło jedno z największych skupisk na świecie. Wkroczenie do Polski w 1939 roku wojsk hitlerowskich dało początek koszmarowi holokaustu, w wyniku którego zostało zamordowanych ponad 90% polskich Żydów. Po wojnie, wielu ocalałych z Zagłady zdecydowało się na emigrację z komunistycznej Polski do nowo powstałego Państwa Izrael, krajów zachodniej Europy, USA lub Południowej Afryki. Większość tych, którzy pozostali, zdecydowała się na emigrację po roku 1968 w wyniku inspirowanej przez ZSRR antysyjonistycznej nagonki.



Od przyjazdu na rampę do momentu śmierci mijają najwyżej kilkadziesiąt minut, podczas których ofiary musiały się rozebrać i udać do komór. Czasami silni mężczyźni byli oddzielani od reszty, aby uzupełnić skład więźniów przeznaczonych do prac obozowych. Ci więźniowie usuwali ciała z komór (nierzadko swoje rodziny lub znajomych), wyrywali zęby, golili ofiary, palili zwłoki, grzebali ofiary, czyścili komory. Po pewnym czasie sami byli kierowani do komór. Tylko pięciu osobom udało się zbiec z samego obozu.

Komory gazowe przypominały zwykłe łaźnie. Kiedy zamykano drzwi ofiary stłoczone wewnątrz nadal nie wiedziały, co się dzieje. Myślały, że naprawdę idą do mycia i dezynfekcji, a później dostaną czyste ubrania i zostaną skierowani do pracy.

Dzięki pracom archeologicznym na terenie obozu w muzeum znalazły się także zętony z numerami, buty, klucze, monety oraz opaski z gwiazdą Dawida.

Byliśmy także w sali kontemplacyjnej. To bardzo duże pomieszczenie, w którym słychać każdy szept i czuć odrażający zapach wapna. Potem wyszliśmy na teren dawnego obozu. Dziwnie się czułam, w końcu stapałam po ziemi, gdzie wiele par oczu zostało zamkniętych na zawsze. Czułam na swoim ciele ofiary tego masowego mordu. Zero tolerancji, szacunku, a za to pełnia bestialstwa, bezwzględności, determinacji i braku uczuć. Serce targało mną na strzępy. Plac jest bardzo duży, otoczony fundamentami murów pozostałych po tamtych latach. Na wzgórzu stoi jedno pomieszczenie, wygląda jak domek bez dachu, pewnie to dawna komora. Prowadziła do niej droga, poszliśmy wzdłuż niej. Znajdowała się tam ściana z imionami ofiar, nawet znalazłam swoje imię. Łezka zakręciła mi się w oku. Wyszłam z tego tajemniczego miejsca na samą górę wzgórza. Moim oczom ukazał się plac wypełniony kamieniami z żużlu hutniczego. Żydzi na gronie swoich bliskich zamiast znicza kładli kamień. Plac symbolizuje jedną wielką mogiłę. A było ich ponad 600 tys., taką liczbę ofiar szacują polscy historycy. Usiadłam naprzeciw lasu sosnowego, by poukładać swoje myśli. Szum wiatru był lekki, potem stał się mocniejszy i mroczny. Poczulałam dusze wirujące w powietrzu. Przecież to w tym lesie odnaleziono więźniów, tylko że martwych, w masowych grobach. Ciarki przechodziły mi po plecach na myśl o tych niewinnych ludziach. Pozostał tylko smutek, trwoga, żałoba i cisza dająca spokój tutejszym ofiarom. Na około cmentarza wiódł spacerownik. Po lewej stronie chodnika znajdują się żeliwne napisy z nazwami miast, z których przybywały transporty, z miejscami narodzin ludzi, którym szanse zabrano. Przystanęłam na chwilę przy swoim mieście - Tarnów.

Delikatnym krokiem stapałam po tym miejscu kaźni. Ta wycieczka dała mi naprawdę wiele do myślenia, nigdy nie zapomnę tego miejsca. Przed odejściem pozwoliłam sobie na podniesienie jednego kamyczka, ścisnęłam go mocno w ręce. On był ciepły, nagrzany od słońca. Pomyślałam, że to nie słońce daje to ciepło, lecz oni: ŻYDZI.

Nina Pańkowska XIIILO

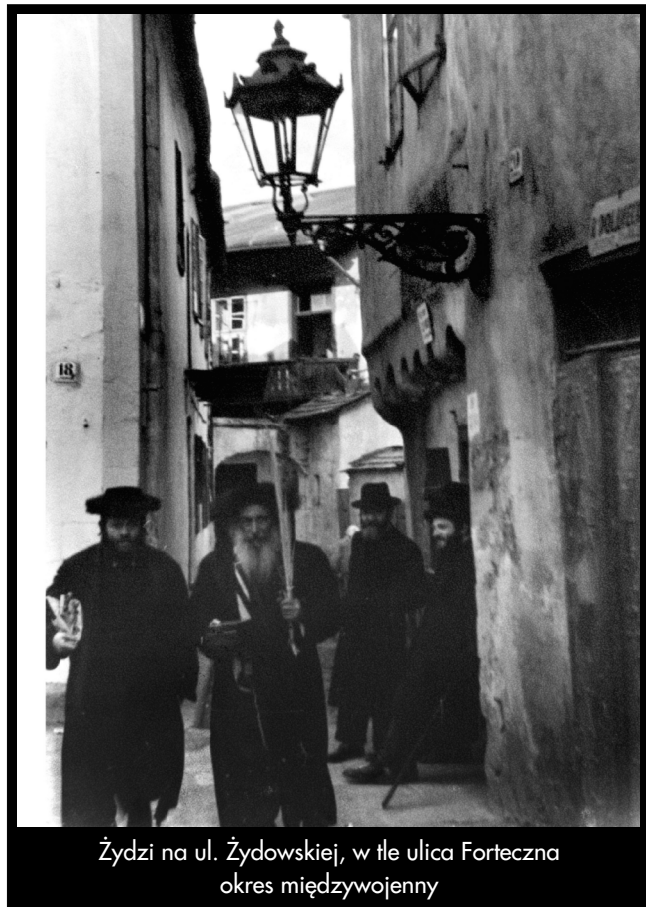
Po upadku komunizmu w 1989 roku sytuacja ludności żydowskiej uległa normalizacji. Rozpoczęła się także stopniowa, bardzo powolna odbudowa życia kulturalnego Żydów polskich. Polska społeczność żydowska oceniana jest obecnie na liczącą około 1200 osób.

Anna Klęk PE

A słońce świeciło i nie wstydziło się ...

Fragment złamanej kolumny, która podpieraała strop Synagogi Nowej posłużył w 1946 roku Davidowi Bekerowi (zmarłemu w Izraelu w 1991 roku), do stworzenia symbolicznego pomnika, upamiętniającego rodaków, tarnowskich Żydów, pomordowanych przez barbarzyńskiego hitlerowskiego najeźdźcę. Złamaną kolumnę ustawiono na miejscu jednego z masowych grobów (tarnowski Kirkut). Pomnik złamana kolumna - znak tragicznie przerwane życie, wraz z napisem w języku hebrajskim: „A słońce świeciło i nie wstydziło się...” nawiązywał do fragmentu poematu Nahmana Bialika o pogromie w Kiszyniowie z roku 1905 i był ukazaniem tego, co w Tarnowie rozwijało się, i co tak brutalnie zostało przerwane, zniszczone, złamane.

W przededniu wybuchu II wojny światowej Żydzi stanowili 45% mieszkańców miasta (w 1939 roku miasto liczyło 56.000 mieszkańców, z czego około 25.000 było Żydami). Niemcy wkroczyli do Tarnowa 7 września 1939 roku. Po różnorodnych szykanach i ograniczeniach swobód, głównie ekonomicznych (blokada kont bankowych żydowskich mieszkańców miasta, większe przedsiębiorstwa przejęte przez komisarzy niemieckich, zakaz przekazywania nieruchomości żydowskich innym właścicielom, obowiązek oznaczania gwiazdą Dawida sklepów i lokali gastronomicznych oraz noszenia gwiazdy Dawida na białej opasce na ramieniu), które dotknęły tarnowskich Żydów od pierwszych dni niemieckiej okupacji przyszedł czas na ich stopniową, planowaną zagładę.



Żydzi na ul. Żydowskiej, w tle ulica Forteczna okres międzywojenny

Dnia 9 listopada 1939 roku hitlerowcy dokonali dewastacji i zniszczenia prawie wszystkich spośród 40 domów modlitwy wraz z Synagogą Starą i Synagogą Nową. W następnych miesiącach kontynuowano represje religijne względem Żydów. W czerwcu 1940 roku Niemcy urządzili na Rynku publiczne niszczenie sprzętów, szat modlitewnych i pism religijnych. Kolejnym etapem prześladowań było skupienie populacji żydowskiej z Tarnowa i okolic w jednym miejscu, dlatego też naziści w październiku 1941 roku wydzielili dzielnicę żydowską, z części miasta, tworząc w tarnowskie getto. Getto rozciągało się od Bramy Pilznieńskiej ulicą Lwowską, w kierunku wschodnim do ulicy Ochronek, następnie w kierunku północnym, zamykając krąg ulicą Polną i Kasztanową. Ostatni odcinek wydzielonej dzielnicy biegł w kierunku południowym ulicą Nową, skręcając potem na północ ulicą Folwarczną, do ulicy Goldhammera i zamykał się wokół getta ulicą Wałową, zajmując



„Pierwsza akcja likwidacyjna”, Rynek tarnowski, czerwiec 1942 r.

także małą część Starówki z fragmentem ulicy Żydowskiej do Bramy Pilznieńskiej. Na tak niewielkim obszarze zgromadzono około 40.000 osób. Preludium do ostatecznej likwidacji ludności żydowskiej w Tarnowie była tzw. „akcja przesiedleńcza” przeprowadzona w dniach 11-19 czerwca 1942 roku, kiedy to okupanci zgromadzili na Rynku tysiące Żydów, których bito, poniżano (musieli klęczeć przez kilka godzin), torturowano w okrutny sposób na oczach bliskich. W tych dniach na żydowskim cmentarzu zastrzelono około 3.000 osób, a w odległym o kilka kilometrów od miasta lesie Buczyzna w Zbylitowskiej Górze bestialsko zamordowano dalszych 6.000 starców i dzieci. Kolejnych 10.000 ludzi naziści wywieźli do obozu w Bełżcu. Likwidację tarnowskiego getta rozpoczęto 2 września 1943 roku. Akcją dowodził zbrodniarz hitlerowski, Amon Goeth, komendant obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Po zebraniu ludzi na placu Magdeburskim wydzielono dwa transporty. Pierwszy, w liczbie około 3.000 ludzi, skierowano do Płaszowa, a drugi, w liczbie około 7.000, do obozu zagłady w Oświęcimiu. Po kilku miesiącach, dnia 9 lutego 1944 roku komendant wojskowy ogłosił, że Tarnów jest „Judenrein”, czyli wolny od Żydów.

Historia sąsiedztwa polsko-żydowskiego w Tarnowie została bestialsko przerwana...

Józef Parys

Do czego prowadzi nienawiść ?

Nienawiść to bardzo silne uczucie niechęci wobec kogoś lub czegoś, wywołane żalem, bólem, rozpaczą, a czasami nawet obsesją. •ródłem nienawiści najczęściej jest strach, wstręt i upokorzenie. Łatwo jest wykorzystać nienawiść jako źródło energii. Zrozumiałam to, gdy z grupą kolegów i koleżanek z mojej szkoły udałam się w miejsca pamięci straszliwych zbrodni hitlerowskiej na ludności żydowskiej w Krakowie.

Przypominając tamte wydarzenia należy mieć świadomość całego ogromu tragedii narodu żydowskiego. II wojna światowa przyniosła wypadki nieoczekiwane w swej skali i wyjątkowo krwawe. W kwietniu 1940 roku Hans Frank ogłosił, że Kraków powinien stać się „najczystszy” miastem Generalnego Gubernatorstwa, czyli miastem bez Żydów. Domy, sklepy żydowskie zostały splądrowane. Akademik i dom starców zajęli niemieccy oficerowie. Wyobrażam sobie ulice pełne ludzi, stale przemieszczających się i dźwigających ze sobą swój dobytek, szukających nowego mieszkania. 3 marca 1941 roku dr Otto Wochter nakazał założenie getta w Krakowie.

Życie w getcie było jednym pasmem koszmaru zyciem w izolacji od świata, w nadmiernym zagęszczeniu i głodzie. Choroby dziesiątkowały ludność. Ginęli ci, którzy w celu zdobycia pożywienia i lekarstw ryzykowali wyprawy poza mur getta. Karą dla nich było rozstrzelanie. Do końca marca tego roku zostało

wysiedlonych w sumie 41 tys. Żydów, ok. 15 tys. pracujących uzyskało pozwolenie na pozostanie w mieście. Pamiętam tabliczkę umieszczoną na fragmencie muru przy ul. Lwowskiej: „Tu żyli, cierpieli i ginęli z rąk hitlerowskich oprawców. Stąd wiodła ich droga do obozów pracy.” Wcielając się w odczucia tych ludzi, zostaje tylko nadzieja i wiara w przetrwanie. Rok później miały miejsce wywózki do obozów śmierci. W czerwcu i październiku nastąpiły dwie największe, liczące po kilka tysięcy osób deportacje. Wcześniej jednak mieszkańców getta spędzano na Plac Zgody. Obecnie nosi on nazwę Placu Bohaterów Getta. Teren ten spłynął krwią, naziści urządzili masakrę podczas selekcjonowania ludzi do obozów zagłady na miejscu śmierć poniosły setki osób. Rozstrzelano pacjentów szpitala i dzieci z sierocińca. Wysiedleni Żydzi musieli pokonać trasę 3 km, tzw. „marsz śmierci”, by udać się do przymusowego obozu pracy w Płaszowie. Śladami przewodnika udaliśmy się tą drogą, by postawić swoją nogę na ziemi, gdzie krew lała się strumieniami, oraz by móc oddać hołd skazańcom. Minęliśmy pozostałości po fabryce Oskara Schindlera (zobacz film „Listy Schindlera”. Polecam!). Na miejscu kaźni zobaczyłam pomnik. Przeszedł mnie dreszcz na myśl przeżyć i bólu z jakim musiały się zmagać ofiary. U stóp pomnika rozciągał się wielki plac, wszędzie trawa i cisza tego płaszowskiego cmentarza, która w tym miejscu zamieniła się w żalobę przepelnioną westchnieniami. „Mowa ludzka nie zna słów na określenie ohydliwej zbrodni, jej niesamowitego bestialstwa, bezwzględności i okrucieństwa. Zastąpimy je jednym słowem: Hitleryzm!”, głosi napis na jednej z tablic.

Niemcy nienawidzili Żydów i ludzi odmiennych narodowości. W ten sposób powstała obojętność na krzywdę, cierpienie i śmierć. Zabijali z pasją, dla zabawy i nie wzbudzało to w nich żadnych wyrzutów sumienia. Obojętność na śmierć tysięcy ludzi to grzech, za który należałoby surowo zapłacić. Grzech najgorszy, jaki człowiek może popełnić. Nienawiść do Żydów zrodziła się ze strachu przed nimi. Strach spowodował zbudowanie muru. Ten mur buduje nienawiść.

Nina Pańkowska XIII LO



Tarnowski Rynek, handlujący Żydzi 1940 - 1942 r.

Kazimierz miasto Żydowskie

Kraków to piękne i zabytkowe miasto, jednak kto z nas jest w stanie wyobrazić sobie dzisiejszy Kraków bez jego integralnej części i jednej z najbardziej charakterystycznych dzielnic, czyli bez Kazimierza. To właśnie Kazimierz stał się kulturalną dzielnicą Krakowa, a to wszystko za sprawą narodu żydowskiego, jego dziedzictwa oraz bogatej kultury, którą przez te wszystkie lata prześlążyły mury nie tylko Kazimierza, ale całego Krakowa. Jednakże początki samodzielnego miasta Kazimierz nie były łatwe. Kiedy Kraków otrzymał Akt Lokacji, będący jednocześnie zbiorem praw i obowiązków mieszkańców wyłączający miasto spod jurysdykcji książęcej, a później królewskiej, do miasta zaczęły ścigać liczne grupy osadników, przede wszystkim Żydów, którzy spotkali tu wyjątkowo przyjazne warunki do osiedlenia. W tym czasie miasto zamknięte było w obrębie murów obronnych, a jednym z jego głównych szlaków handlowych żywotnych dla miasta był szlak z Węgier i Rusi, łączący się z biegnącą pomiędzy Krakowem a kopalniami soli w Wieliczce i Bochni drogą transportową. Wszystkie one wiodły przez naturalną, leżącą tuż pod murami miasta wyspę. Na niej ulokowali się kupcy, prowadzący konkurencyjny wobec miasta handel.

W ciągu kilkunastu lat na wyspie tej rozbudowała się osada, która w 1335 roku była tak duża, że król Kazimierz Wielki nadał jej prawa miejskie, a zarazem nazwę od swego imienia. W ten sposób powstało miasto Kazimierz. Nowe miasto rozwijało się bardzo prężnie, m.in. za sprawą ludności żydowskiej, wśród której znajdowało się wielu kupców, rzemieślników i bankierów, i która stała się przeciwwagą dla niemieckiego patrycjatu miasta Krakowa.

Żydzi uznali Kazimierza za dobroczyńcę i protektora. Żydowski Kazimierz ze swą samodzielnością stał się ogniskiem kultury Żydów dla całej Polski, oddziałując także daleko poza granice Polski.



W jakimś sensie żydowski Kazimierz był przez pewien czas światową stolicą Żydów. Przybywali tu Żydzi wypędzeni z innych krajów w czasach kontrreformacji. Powstały tu synagogi, szkoły żydowskie, drukarnie oraz wiele zakładów rzemieślniczych. Działo tu wielu żydowskich intelektualistów. Bogaci Żydzi, a wśród nich wielu bankierów królewskich, podobnie jak bogata szlachta i dwór królewski, mieli własne rezydencje w okolicach Krakowa. Można by rzec, że rozwój miasta w głównej mierze zależał od rozwoju gminy żydowskiej. Taki stan rzeczy utrzymał się do roku 1655, kiedy to spustoszeniu i zrujnowaniu uległ zarówno Kraków, jak i Kazimierz podczas panowania dynastii Wazów i rozgrywek pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami rodu, szwedzkimi i polskimi. Kraków całkowicie utracił swą rolę gospodarczą. Zmieniła się jego rola społeczna. Przez następne dwieście lat miasto wegetowało. Słabość Krakowa podwójnie odbijała się na sytuacji Żydów Kazimierskich. Były to czasy wielkiej nędzy. Sytuacja ta poprawiła się kiedy to w czasie obrad Sejmu Czteroletniego Kazimierz oficjalnie stał się krakowską dzielnicą. Odrębne istnienie obu miast było bezcelowe, więc postanowieniem Komisji Dobrego Porządku utworzono jedną całość. Odrębność „miasteczka żydowskiego” została całkowicie zlikwidowana w czasie istnienia Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815-1846, oraz okresu autonomii galicyjskiej (1866-1918). Dzięki zniesieniu odrębności miasteczka żydowskiego już w drugiej połowie XIX w. rozpoczęła się ekspansja Żydów na tereny całego Krakowa. Dzięki temu zmieniła się także mentalność Żydów, zaczęli oni powoli przejmować polską obyczajowość, równocześnie wplatając w nią swoją kulturę i sposób bycia.



Dlatego też kultura polska XX wieku pełna jest żydowskich twórców, z których możemy być dumni. Wręcz modna w ówczesnym czasie stała się twórczość żydowska w języku jidysz i hebrajskim. Tworzono także filmy i spektakle teatralne. Niestety, rozwój kultury polskich Żydów trwał do wybuchu II wojny światowej, która niewątpliwie stała się dla nich największą tragedią w historii. Nazizm, nie od razu rozpoznany przez społeczeństwo, rozprzestrzenił się bardzo szybko.

Początkowo w postaci szyderstw i upokarzania Żydów oraz ich kultury, a następnie poprzez utrudnianie im życia w każdej sferze, poczynając od pójścia do lekarza, a skończywszy na prowadzeniu własnej działalności gospodarczej. Jednak nie tylko polscy Żydzi doświadczyli prześladowań. Kiedy to cały świat odwrócił się w latach trzydziestych od niemieckich Żydów, tylko Polska ich przyjęła, nie zważając na ich stan majątkowy, przyjmując masę biedoty i wszelkie z tym związane problemy. To właśnie na Kazimierzu ukryli się ówczesni uciekinierzy przybyli z Niemiec. Żydzi do końca nie wierzyli, że ze strony Niemców może ich spotkać gorsze zło od przymusowej ucieczki i porzucenia dotychczasowego życia. Żyli nadzieją, że Bóg Izraela ich ocali, dlatego też specjalnie nie próbowali uciekać. Lecz okrucieństwo hitlerowców nie znało granic. Społeczność żydowska Kazimierza została niemalże całkowicie wyniszczona, a Kazimierz stał się ruiną, toteż po wojnie niewielu mieszkańców miasteczka żydowskiego powróciło do swoich domów. Dopiero stopniowe renowacje budynków tuż po II wojnie światowej pozwoliły, choć tylko w niewielkiej części, przywrócić urok przedwojennego Kazimierza. Dzisiaj szczątki świetności dawnego Kazimierza funkcjonują w postaci zabytkowych kamienic, synagóg, oraz placów Nowego i Wolnica. Organizowany jest także Festiwal Kultury Żydowskiej, na który zjeżdżają się ludzie zafascynowani bogatą kulturą żydowską, a także ich historią i przeszłością miejsca, w którym mogli rozwijać swą kulturę. Obecnie dzielnica ta należy do najpopularniejszych w Krakowie, corocznie przyciągając swym niepowtarzalnym klimatem i specyfiką miejsca wielu turystów, którzy pragną poczuć to przeplatanie się dwóch różnych kultur i religii. Bo gdzie indziej przystanąć można na skrzyżowaniu ulic rabina Meiselsa i Bożego Ciała? Mimo iż wojna przyniosła tej krakowskiej dzielnicy tak ogromne spustoszenie, wciąż zachowała się tam magia dawnych chwil. Każda kamienica, każdy kamyk na drodze opowiada swoją niepowtarzalną historię związaną właśnie z tym miejscem, co w dużej mierze jest zasługą Żydów, którzy tworzyli to miasto i ten klimat.

Dominika Siemko XIII LO

Czy mam próbować zrozumieć ...

Czy mam próbować zrozumieć powody i schemat zbrodni dokonanej na narodzie żydowskim? Nie.

Wszelkie próby zrozumienia leżą, w moim przekonaniu, zbyt blisko prób tłumaczenia. Istota zrozumienia ociera się bardzo niebezpiecznie o próby wytłumaczenia. Staramy się przecież zrozumieć by dotrzeć do istoty sprawy. Tłumaczenie, chociażby, a może przede wszystkim po to, by dotrzeć do źródeł, do początków zwyrodnienia, jest drogą prowadzącą w rejony niebezpieczne. W trakcie badań nad zachowaniami zbrodniarzy przeniesiony zostaje środek ciężkości istoty sprawy - ofiara odchodzi w cień, stając się jedynie punktem wyjścia zamiast pozostać w jej centrum. Tymczasem sprawa jest oczywista. My, ludzie, jesteśmy zdolni do rzeczy najgorszych, jesteśmy zdolni, bo ich dokonaliśmy, przyzwoliliśmy na nie. Dokonaliśmy, przyzwoliliśmy, a więc jesteśmy do nich zdolni. Czy naprawdę mamy młodym ludziom, uczniom, czy też samym sobie próbować cokolwiek wytłumaczyć? Czy mamy starać się zrozumieć psychikę zbrodniarza, starać się odkryć mechanizmy, które czynią z człowieka mordercę, równocześnie oszukując się, że uda nam się dzięki temu w jakiś sposób nie powtórzyć zbrodni?

Jak więc opowiedzieć Zagładę miliona imion, miliona uczu, narodzin, barmicw, ślubów, wieczerzy paschalnych? Jak opowiedzieć historię miliona szkolnych tornistrów, ulubionych zabawek, wakacyjnych zdjęć w kolorze sepia? Jak przedstawić Zagładę całego narodu, gdy stopy dziecięcych bucików, lalek, okularów, obcietych włosów coraz częściej pozostają stosami rzeczy dramatycznie usypanych w przeszklonych gablotach, a ohyda komór gazowych i pieców krematoryjnych leży daleko poza możliwościami ludzkiej wyobraźni.

Miliony zamordowanych.

Żyjemy w czasach, gdy milion twarzy pozostaje milionem twarzy, milionem nie do zapamiętania.

Milion przestaje cokolwiek znaczyć, staje się milionem niepamięci. Milion pozostaje liczbą.

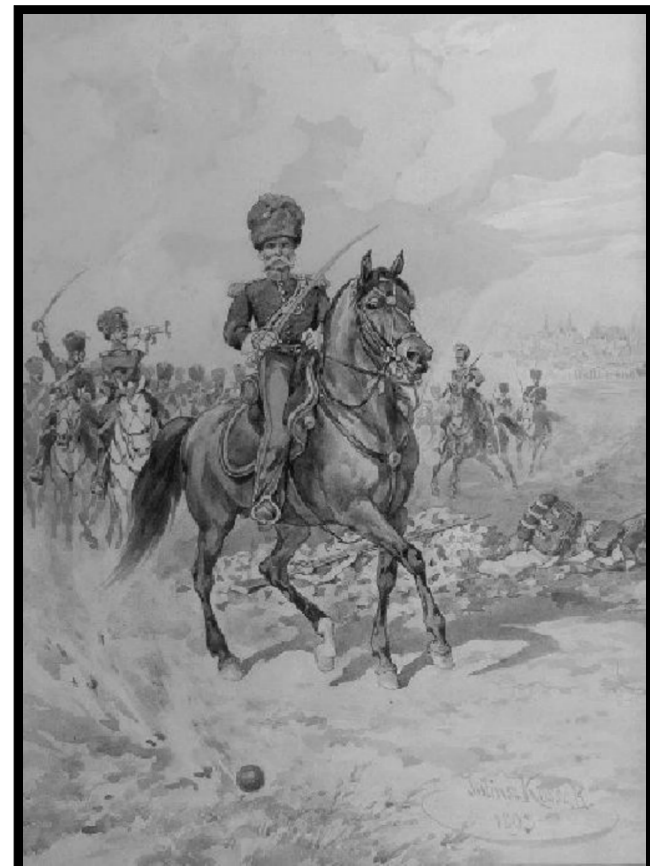
Jak przekazać pamięć o bestialstwie, o ludzkim zwyrodnieniu, o splugawieniu idei człowieczeństwa? Jak przekazać pamięć o wstydlwym grzechu ludzkości?

I jak uniknąć grzechu zapomnienia?

Paweł Stanek

Krwia dobił się sławy... Berek Joselewicz, żydowski bohater polskiej walki o wolność

Na wstępie niniejszego, krótkiego artykułu winien jestem Czytelnikom wyjaśnienie, dlaczego to postać Berka Joselewicza gości na łamach wydawnictwa, które traktuje o „żydowskim Tarnowie”. Otóż związek jego osoby z Tarnowem istnieje, choć jest on zupełnie pośredni. Mianowicie z naszym miastem związana jest historia 5. pułku strzelców konnych, oddziału kawalerii II RP, stacjonującego w Tarnowie w okresie międzywojennym. Geneza i tradycja tej jednostki sięgają czasów Księstwa Warszawskiego. Pułk został utworzony pod koniec 1806 r., brał udział w walkach pod Człuchowem, Frydlandem, Górą Kalwarią, Kockiem, Możajskiem, Woronowem oraz wojnie z Rosją w 1812 roku. Z „napoleońskim” okresem dziejów 5. pułku wiąże się właśnie postać Berka Joselewicza, który służył w nim jako dowódca szwadronu. Niech ta cienka nić powiązania posłuży tutaj za dobry pretekst aby przypomnieć barwną postać tego „żydowskiego bohatera polskiej walki o wolność”. Berek Joselewicz urodził się 17 września 1764 roku w Kretyndze na Litwie (niedaleko Kowna), dawniej własności hetmana Karola Kniaziewicza. Był faktorem, czyli pośrednikiem handlowym. Od 1788 roku handlował końmi i paszą w Warszawie. Sam był doskonałym jeźdźcem o czym świadczy fakt, iż już w wieku 14 lat zajmował się ujeżdżaniem koni.



Juliusz Kossak - Berek Joselewicz na czele oddziału

Rola faktora powodowała, że dużo podróżował. Podczas pobytu we Francji nauczył się języka francuskiego. Widział Paryż pochłonięty pierwszą falą rewolucji. Być może właśnie to doświadczenie przyczyniło się do powzięcia przez niego decyzji o wstąpieniu w kwietniu 1794 r. do wojsk insurekcyjnych, na czele których stał gen. Tadeusz Kościuszko. Podczas powstania Berkowi Joselewiczowi przypadła w udziale organizacja lekkokonnego pułku żydowskiego. 17 września 1794 roku Naczelnik oficjalnie ogłosił utworzenie wspomnianego żydowskiego oddziału. Joselewicz, wraz z innym Żydem, Józefem Aronowiczem, ułożył w języku jidysz patriotyczną odezwę wzywającą „dzieci plemienia Izraelitów” do walki. Zwracał się do swoich rodaków: „Wierni bracia! Walczmy za ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się nie doczekali, to dziatki

nasze przecież mieszkać będą bezpiecznie i swobodnie, i nie będą się tulały jak dzikie zwierzęta. Kochani Bracia! Obudźcie się jako lwy i lamparty...". Na apel odpowiedziało 500 mężczyzn. Berek Joselewicz zadbał, aby mieli oni możliwość zachowywania religijnych obyczajów, w miarę możliwości przestrzegania Szabatu i spożywania koszernej jedzenia, a także noszenia tradycyjnych żydowskich bród. Lekkokonny pułk żydowski Berka Joselewicza bohatersko walczył w obronie obleganej przez wojska rosyjskie warszawskiej Pragi. 4 listopada rzeź jej mieszkańców była jednocześnie rzezią ludności żydowskiej. W trakcie walk oddział Berka właściwie przestał istnieć. Oprócz Joselewicza uratowało się jedynie 19 żołnierzy.



pułkownik Berek Joselewicz

„Moją Ojczyzną jest Polska”, tej dewizie Berek Joselewicz pozostał wierny, choć był świadkiem dramatycznych wydarzeń kończących powstanie kościuszkowskie oraz istnienie Rzeczypospolitej. Czcił Naczelnika Kościuszkę głosząc: „gdyby Naczelnik był z nami, to i cały świat z nami by o prawdziwą wolność walczył”. W 1797 roku jako ochotnik wstąpił do tworzących się w Lombardii Legionów Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Został przydzielony do pierwszej legii, dowodzonej przez gen. Józefa Wielhorskiego. Uczestniczył w tworzeniu kawalerii legionowej, jednak wkrótce usunął się w cień z powodu niechęci części towarzyszy spowodowanej jego pochodzeniem. W stopniu kapitana służył pod rozkazami gen. Michała Sokolnickiego. Po wybuchu wojny francusko-angielskiej Joselewicz został mianowany kapitanem kwaterymistrzostwa w pierwszym pułku dragonów.

W 1805 roku walczył pod Wertingen, Austerlitz i prawdopodobnie pod Jeną. W 1807 roku wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. W 5. pułku strzelców konnych powierzono mu dowodzenie szwadronem. Uczestniczył w walkach pod Tczewem i w oblężeniu Gdańska. Za wyjątkową odwagę i niezwykłą postawę na polu walki odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari i francuską Legią Honorową. Pomimo swojego pochodzenia zdobył uznanie i szacunek podwładnych oraz przełożonych. Jak wspominali go koleżdy z pułku „wcale tegi był żołnierz, zwłaszcza dodając sobie animuszu z manierki”. Joselewicz został też przyjęty do loży wolnomularskiej. Barwny życiorys płk. Berka Joselewicza zakończył się tragicznie. 5 maja 1809 roku jego szwadron stacjonował w majątku Serokomla w okolicach Kocka. W samym miasteczku przebywały wówczas dwa szwadrony huzarów cesarskich. Do bitwy doszło na kockim rynku. Podczas pogoni za garstką huzarów Berek Joselewicz wraz z kilkoma oficerami i grupą żołnierzy wpadł na rynek, gdzie zastał gotowy do walki austriacki szwadron. Podczas starcia Berek został zamknięty w wojskowej ujeżdżalni. Jeden z huzarów zaryglował wejście od zewnątrz. Złapani w pułapkę i osaczony Joselewicz nie poddał się i walczył do końca. Ostatecznie zginął ugodzony w głowę pałaszem przez huzara Stefana Totha. Pochowano go przy drodze, w kierunku Białobrzegów.

Hrabia Stanisław Potocki oceniając postawę Berka Joselewicza stwierdził: „Do ostatniego tchu wierny krajowi, łamał osobistym wystąpieniem uprzedzenia i skostniałe tradycje, odbiegł od dawności, zniszczył zdrowie i siły w różnych kątach Europy w imię przekonań żywionych i wreszcie za nie dał gardło, posiekany niemal w kawały. W zamiarach śmiały, w czynach odważny, żył pięknie i zgasł pięknie”.

O jego śmierci mówią także słowa ludowej piosenki:

„W tym wypadku hunewockim
Zginął Berek pod Kockiem”.

W ówczesnej prasie wspomniano Berka Joselewicza z żalem: „Oto pierwszy Żyd polski, który pokazał swym współwyznawcom drogę honoru i dał przykład bohaterskiego oddania w służbie dla Ojczyzny”. 100 lat później właściciel dóbr kockich, hrabia Edward Żółtowski, wystawił w miejscu pochówku Berka Joselewicza pamiątkowy kamień. W latach 30. dodana została tablica z napisem: „Nie szacherką, nie kwaterką, lecz krwią dobił się sławy”.

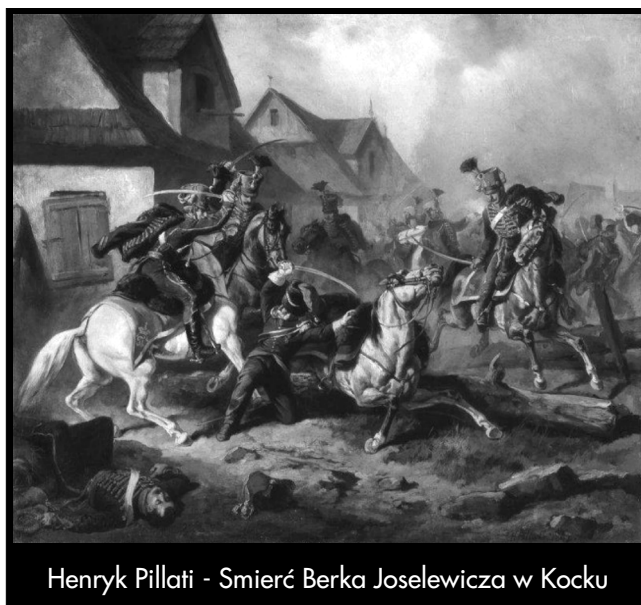
Motyw śmierci Berka Joselewicza inspirował malarzy. Ten epizod wojny polsko-austriackiej z 1809 roku ukazali na swoich płótnach Henryk Pillati, Juliusz Kossak, Artur Szyk i Zygmunt Rozwadowski.

Godnym następcą Berka Joselewicza okazał się jego syn, Józef Berkowicz, oficer jazdy Królestwa Polskiego, kawaler Krzyża Virtuti Militari. Podobnie jak jego sławny ojciec, również on sformował oddział jazdy żydowskiej, biorący udział w powstaniu listopadowym.

W niepodległej II Rzeczypospolitej postać Berka Joselewicza stała się symbolem dla tych środowisk żydowskich, które były przywiązane do polskiej tradycji niepodległościowej. Popularyzowały one jego osobę, organizując między innymi w 1934 r. pod patronatem marszałka Józefa Piłsudskiego uroczyste obchody rocznicy śmierci „Żyda - pułkownika Wojsk Polskich”.

Jednak „kult” Joselewicza nie był powszechnie akceptowany przez społeczność żydowską. Również wielu Polaków z racji pochodzenia odmawiało mu miana bohatera. Taki właśnie spotykał wiele wybitnych jednostek, żyjących „na pograniczu”. Roman Brandstaetter, znany pisarz rodem z Tarnowa, również „żyjący na pograniczu” polski Żyd, trafnie stwierdził, że „Prawda o człowieku jest zawsze między rzeczywistością a legendą. Nigdy nie jest cała w legendzie i nigdy nie jest cała w rzeczywistości”. Przy czym należy dodać, iż legenda nie jest czymś gorszym, mniej wiarygodnym. Wręcz przeciwnie. Prezentowane przez nią wydarzenia i ludzie mają nieprzemijającą moc i oddziaływają na wyobraźnię następnych pokoleń. Taką siłę ma bez wątpienia zatarta już nieco w świadomości historycznej Polaków i Żydów legenda o pułkowniku Wojsk Polskich, Berku Joselewicu.

Paweł Juško



Henryk Pillati - Śmierć Berka Joselewicza w Kocku

Tarnowskie getto, jego powstanie i zagłada

Niemcy zaczęli realizować swój zbrodniczy plan zagłady ludności żydowskiej już bezpośrednio po zajęciu Tarnowa. Nastąpiło to 7 września 1939 roku.

W ciągu kilku pierwszych dni okupacji, naziści wyszukiwali żydowskich prominentów, spędzali ich w jedno miejsce i dokonywali egzekucji. Los pozostałej ludności żydowskiej miał się dokonać etapami. W pierwszych tygodniach okupacji Żydów pozbawiono majątków i wszelkich praw. Żydowskie zakłady pracy i sklepy zostały przejęte przez Niemców, a towary skonfiskowane. Ustalono godzinę policyjną. Zakazano Żydom korzystania z kolei, środków transportu miejskiego i parków. 8 września zablokowano konta bankowe i zakazano przekazywania nieruchomości żydowskich innym właścicielom. Zastosowano przymus pracy, który objął osoby od 12 do 60 roku życia. Od 20 października 1939 roku wszyscy Żydzi powyżej 6 roku życia mieli obowiązek noszenia białej opaski na ramieniu z gwiazdą Dawida. Każdy złapany bez opaski, był natychmiast rozstrzelany. Pod koniec 1939 roku nakazano Żydom dostarczyć wszystkie swoje kosztowności (futry, biżuterię, dewizy, kruszce szlachetne) do niemieckiej rady miasta. Rozpoczęto również w tym czasie spis żydowskich mieszkań, ponieważ Niemcy cywile i wojskowi mieli być w nich zakwaterowani. Społeczność żydowską obarczono również kontrybucją wysokości pół miliona złotych. W dniach między 9 a 11 listopada 1939 roku najpierw podpalono, a następnie zburzono tarnowskie synagogi, Nową i Starą. Dokument z 21 września 1939 roku zawierał najważniejsze wskazówki i wytyczne ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. W pierwszym etapie nakazywał on koncentrację Żydów w większych miastach, które były ważnymi węzłami komunikacyjnymi. Ustanawiał również żydowskie Rady Starszych, tzw. Judenraty.



Synagoga Jubileuszowa zniszczona przez Niemców w wypalonym oknie widoczni dwaj żołnierze -1940 r.

Przystępując do koncentracji Żydów Niemcy odwoływali się do starej tradycji getta żydowskiego, istniejącego w średniowiecznych miastach. Średniowieczne getta były jednak miejscami, gdzie rozwijała się kultura żydowska i kwitło życie społeczne i polityczne. Niemcy uczynili natomiast z getta pośrednie ogniwo w procesie eksterminacji ludności żydowskiej. Dążono również przy ich tworzeniu do całkowitej izolacji Żydów od ludności aryjskiej.

Od początku 1940 roku zakazano Żydom przenoszenia się do innych miejscowości, podróżowania i chodzenia głównymi ulicami. Nakazano im również opuścić mieszkania położone przy głównych ulicach miasta. Jeszcze w listopadzie 1939 roku utworzono w Tarnowie Judenrat. Rada składała się z dwunastu członków, a jej siedziba mieściła się przy ulicy Nowej 11. Pierwszym jej prezesem był adwokat Józef Owner. Przedstawiciele Rady stali się szybko okupacyjną „elitą” w środowisku żydowskim. Narzędziem wykonawczym decyzji Judenratu była policja żydowska (Ordnungsdienst), którą utworzono 16 października 1941 roku. Członkowie tej policji nosili kapelusze z żydowską gwiazdą i posiadali drewniane pałki. Na czele Żydowskiej Służby Porządkowej stali na początku Miller, a później Wassermann (imiona nieznanne). Miejscem jej siedziby był budynek kasy autobusowej przy Placu Wolności w czasie wojny nazywany Placem Magdeburskim. Dziś znajduje się tam skrzyżowanie ulic Gosłara i Mickiewicza.

Za początek istnienia wydzielonej dzielnicy żydowskiej w Tarnowie uważa się zarządzenie landrata Kipke z 19 czerwca 1941 roku. Zarządzenie to nakazywało wszystkim Żydom przeniesienie się do dnia 24 czerwca do dzielnicy

żydowskiej, obejmującej swym zasięgiem ulice Folwarczną, Kupiecką, Nową, Dębowa, Plac pod Dębem, Plac Dożywocie, Polną, Gołębia, Wschodnią, Szpitalną od Lwowskiej do Pierackiego, Nowodąbrowską o numerach 35-41, oraz przecznice między Lwowską a Słoneczną, czyli ulice: Starodąbrowską, Widok, Krupniczą, Ochronek, Garbarską, Spadzista, Krawiecką, Stolarską, Jasną oraz Lwowską o numerach parzystych między 2-74. Do ludności żydowskiej Tarnowa dołączyli również Żydzi z okolicznych wsi i przywiezieni z Czechosłowacji i Austrii. Mniejsze getta żydowskie utworzono również w Brzostku, Gromniku, Radłowie, Żabnie, Tuchowie i Zakliczynie.

Żydom zabroniono uczęszczania do szkoły, jazdy na rowerze, korzystania z telefonu, mieszkania z chrześcijanami oraz zatrudniania ich do pracy. Ludności aryjskiej zakazano wchodzenia do getta pod karą 3 miesięcy więzienia i 3 tys. złotych grzywny. Stare, walące się budynki dzielnicy żydowskiej stały się lokum dla 40 tys. ludzi. Jesienią 1941 roku zakazano Żydom opuszczania wydzielonego dla nich terenu. Ostateczna decyzja o zagładzie Żydów na obszarze podbitej przez Niemców Europy zapadła 20 stycznia 1942 roku na konferencji w Wannsee koło Berlina. Rozporządzenie wydane w styczniu 1942 roku zobowiązywało każdego Żyda w Tarnowie do posiadania karty identyfikacyjnej. Dokument ten zawierał zdjęcie, datę urodzenia okaziciela i jego zawód. Wiosną 1942 roku ze zdolnych do pracy Żydów Niemcy utworzyli bataliony robocze, które wysyłano do obozu pracy w Pustkowie koło Dębicy. Getto tarnowskie ostatecznie zamknięto 22 sierpnia 1942 roku, w wyniku decyzji niemieckiego komisarza miasta Gustawa Hackbartha z 19 czerwca 1942 roku. Komendantem getta został Oberscharführer Oskar Blake.

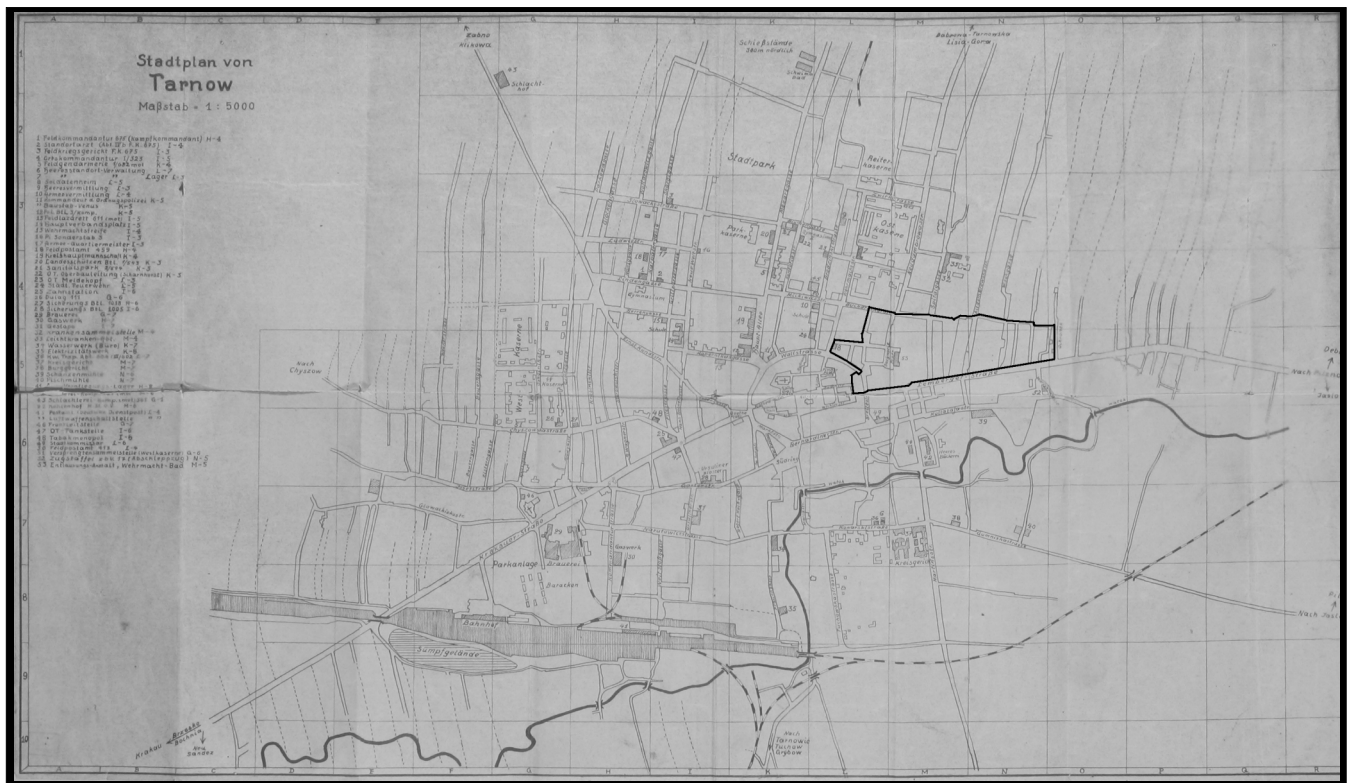
W Tarnowie teren getta od aryjskiej części miasta oddzielał wysoki, drewniany płot, w którym znajdowały się cztery bramy. Dwie z nich znajdowały się na Placu Wolności (okolice ulicy Gosłara, trzecia na Placu pod Dębem, a ostatnia na ulicy Folwarcznej - dziś ulica Waryńskiego). Dostępu do getta strzegły z zewnątrz posterunki niemieckiej policji oraz Policji Polskiej, tzw. Granatowej. Od wewnątrz, z polecenia gestapo, Żydowska Służba Porządkowa. Opuszczenie getta przez Żyda bez zgody Niemców w razie wypadki oznaczało karę śmierci.

Zdolni do pracy Żydzi byli zatrudnieni w getcie i poza nim. Do pracy po aryjskiej stronie byli konwojowani przez policję niemiecką lub polską. Zapłata za ciężką pracę była bardzo niska.

Największym wrogiem mieszkających w getcie był głód. Niemcy ciągle ograniczali ilość dostarczonej do getta żywności i systematycznie podnosili jej ceny. Jedynym sposobem uzupełnienia racji żywnościowych były zakupy na czarnym rynku po wysokich cenach lub szmugiel z narażeniem życia z aryjskiej strony. Pieniądże na ten cel zdobywano sprzedając wartościowe rzeczy osobiste (ubiór, zegarki, wyroby z kruszcem szlachetnego). Często był to handel wymienny - towar za żywność. Ofiarami głodu były najczęściej dzieci, osoby samotne i w wieku starszym.

Złe warunki higieniczne, ciasnota, niedożywienie przyczyniały się do wzrostu śmiertelności w getcie. Szerzyły się choroby zakaźne, takie jak tyfus czy gruźlica. Zmarłych wywożono na kirkut pod kontrolą członka żydowskiej policji. Problemom zdrowotnym ludności żydowskiej starał się sprostać szpital żydowski na czele z jego dyrektorem, dr Eugeniuszem Schipperem. Dzielnice w tej pracy wspierali go inni lekarze: dr Lustig, dr Marcin Bloch, czy dr Bernard Tesse. Wiele lekarstw kupowano na czarnym rynku po bardzo wysokich cenach. W czasie swego istnienia szpital kilka razy zmieniał swoją siedzibę. Mieścił się w Domu Starców, a następnie na ulicy Bóźnicznej na wprost mykwy.

Wielu mieszkańców getta w takich warunkach załamywało się psychicznie, tracąc nadzieję na ocalenie. Do tych wszystkich bolączek dochodził jeszcze czynnik najważniejszy - wszechobecny nazistowski terror, którego doświadczali Żydzi. Dnia 8 grudnia 1941 roku Niemcy zamordowali w Tarnowie 70 Żydów, a 27 kwietnia 1942 roku 52 osoby. Pierwszą większą akcją zagłady ludności żydowskiej przeprowadzono w dniach od 11 do 19 czerwca 1942 roku. Tysiące Żydów zgromadzono na Rynku,



Plan Tarnowa wykonany ręką niemieckiego żołnierza 1940 - 1941 r., z oznaczeniem granicy getta 1942 r.

gdzie następnie bito ich i zabijano. Zamordowano wtedy w Tarnowie 3 tys. osób, które pochowano na cmentarzu żydowskim. Do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono następne 10 tys., a w Zbylitowskiej Górce, w lesie Buczyna, zamordowano 6 tys. starców i dzieci. Drugą akcją zagłady hitlerowcy przeprowadzili między 16 a 18 września 1942 roku. Wywieziono wtedy do Bełżca 8 tys. Żydów z Tarnowa, Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej, Tuchowa, Zakliczyna i Żabna. Ostatnia wielka akcja wywózki Żydów z Tarnowa miała miejsce 15 listopada 1942 roku. Wysłano wtedy na śmierć 2,5 tys. osób. Po tej akcji obszar getta zmniejszono i podzielono na dwie części. W części A zgromadzono starców, chorych i dzieci. Byli oni skazani na śmierć głodową, ponieważ nie otrzymali racji żywnościowych. Druga część getta, część B, objęła wszystkich zdolnych do pracy.

Getto tarnowskie było wtedy jednym z pięciu gett, które nazisci pozostawili w dystrykcie krakowskim. Przywożono do niego pozostałych przy życiu Żydów z likwidowanych gett z Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej, Tuchowa i Nowego Sącza. Znajdowało się wtedy jeszcze w Tarnowie około 12 tys. Żydów. Ostateczna zagłada tarnowskiego getta nastąpiła w dniach 2-4 września 1943 roku. Likwidacją getta dowodził Amon Goeth, komendant obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Transporty wysłano wtedy do Płaszowa, KL Auschwitz, Bełżca i Szebni. W szpitalu żydowskim hitlerowcy zamordowali 40 dzieci. Rozprawili się również z członkami Judenratu. Pozostawiono jeszcze 150 Żydów do porządkowania getta. Ostatni Żydzi zostali wysłani do KL Auschwitz 9 lutego 1944 roku. Mimo zwątpienia, opuszczenia i częstej depresji u wielu mieszkańców getta, znaleźli się i tacy, którzy nie pogodzili się ze swoim losem. W getcie działała poczta, którą kierowała Bronisława Plerlberg, istniał również pod opieką Judenratu

Judenratu Dom Sierot oraz Bractwo Pogrzebowe (*Chewra Kadisza*).

W tarnowskim getcie pojawiły się próby oporu przeciwko nazistom. W tym kierunku działała organizacja Młody Harcerz (*Haszomer Hazair*), którą tworzyli: Jasek Bruder, Szmulik Springer i Melech Bienenstok. Nieliczni podejmowali próby ucieczki z getta. Najczęściej próbowano uciekać na Węgry lub schronić się po aryjskiej stronie. W tym celu kupowano sfałszowane metryki chrztu, okupacyjne dowody osobiste (*kenkarty*), zmieniano wygląd. Próby ucieczki powiodły się tylko nielicznym. Na koniec należy wymienić nazwiska katów ludności żydowskiej Tarnowa. Oprócz Amona Getha, którego skazano na śmierć 5 września 1946 roku, wielu zbrodniarzy uniknęło zasłużonej kary. Byli wśród nich Karl Oppermann, Willy Rommelmann, Jerzy Kastura, Gerhard Grunow i Walter Baach.

Zaplanowana i przeprowadzona przez nazistów akcja doprowadziła do zagłady prawie całej ludności żydowskiej Tarnowa. Po zakończeniu II wojny światowej znalazło się w Tarnowie około 3 tys. Żydów. Przy ulicy Goldhammera uruchomiono bóżnicę i sierociniec. Zaczęto organizować na nowo gminę żydowską. Pod wpływem późniejszych wydarzeń wielu Żydów opuściło Tarnów i Polskę i wyjechało do USA i Izraela.

Z ludnością żydowską bezpowrotnie znikła żydowska atmosfera tej dzielnicy miasta, świątynie, kultura, folklor i obyczaje. Tarnowskich Żydów i ich wiekowy dorobek kulturowy przypomina dziś cmentarz żydowski, bima po zniszczonej synagodze oraz pomnik kolumna, poświęcony ofiarom holocaustu w Tarnowie, odsłonięty 11 czerwca 1946 roku, autorstwa Dawida Beckera.

Janusz Kowal



ul. Bema 9/11
33-100 Tarnów
Sekretariat: (014) 63 61 077
Portiernia: (014) 63 61 078
www.zseg.tarnow.pl

Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Józefa Piłsudskiego w Tarnowie

Jest kontynuatorem Krajowej Szkoły Kupieckiej, która powstała w naszym mieście w dniu 6 grudnia 1911 roku. 90-letnia tradycja szkoły procentuje dużym doświadczeniem w zakresie kształcenia i wychowania. Kadra pedagogiczna o wysokich kwalifikacjach oraz długoletnie doświadczenia pedagogiczne zapewniają wysoki poziom nauczania i prestiż szkoły w środowisku. Szkoła przygotowuje absolwentów w zakresie kształcenia ogólnego i zawodowego z uwzględnieniem współczesnych wymagań gospodarki rynkowej zarówno w zagadnieniach ekonomiczno - handlowych jak i gastronomicznych.

Redaktor naczelny: Józef Parys, zastępca red. nac.: Paweł Stanek, projekt graficzny i druk: Firma PULS
Konsultacja historyczna: Janusz Kowal, Józef Parys, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego
Redaguje zespół: mgr Józef Parys, mgr Paweł Stanek, dr Janusz Kowal,
dr Paweł Jusko, mgr Janusz Koział dział historii Muzeum Okręgowego w Tarnowie,
Anna Klek III PE, Nina Pańkowska II LO, Karolina Serwińska II LO, Alan Lachowicz I LO, Mateusz Tęcza I LO,
Dominika Siemko II LO, Paulina Pyrczak I TE, Sylwia Kras I TE.
Gazetka do pobrania do druku w celach edukacyjnych na stronach:
www.pamiec.fodz.pl, www.zseg.tarnow.pl, www.muzeum.tarnow.pl
Gazetka wydana pod patronatem dyrektora Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Józefa Piłsudskiego w Tarnowie,
Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Polsce Muzeum Okręgowego w Tarnowie
oraz honorowym patronatem Prezydenta Miasta Tarnowa.
Gazetka współfinansowana przez Urząd Miasta Tarnowa, Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Józefa Piłsudskiego w Tarnowie, Muzeum Okręgowo w Tarnowie.